Nr. 61. Kraków, Piątek dnia 16. Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Walka o byt nauczycieli wiejskich.

We wspaniałej sali sejmowej już pustki świecą!... Reprezentanci kraju naszego wrócili do ognisk domowych, aby wypocząć po trudach tegorocznej kampanji sejmowej.

Sesja to była wprawdzie krótka, ale obfita w owoce — tylko nie dla nas, nie dla nauczycieli ludowych!

Jakkolwiek położenie finansowe kraju jest tak świetne, jak nie było nigdy, mimo to, Sejm nie przystąpił wcale do regulacji płac nauczycielskich i nie uczynił zgoła nic, coby położenie nasze polepszyć mogło.

Nawet zniżenie lat służby do 35, chociaż mamy tylko ośmiu emerytów w całym kraju, którzy wysłużyli lat 40, wcale nie zostało uwzględnione, jakkolwiek mogło się już obyć bez wymowniejszych dowodów.

Stali, samoistni, rzeczywiści nauczyciele, ojcowie rodzin, muszą się więc nadal zadowolić 300 złr. rocznej płacy zasadniczej, cierpieć głód i nędzę, a pod grozą utraty prawa do pięciolecia, pracować z ostatnim sił swoich wysiłkiem.

O ileż szczęśliwszy jest prosty żandarm, strażnik skarbowy, nawet propinacyjny pachołek!

Lecz cicho, koledzy! Wam rozpaczać nie wolno, wy cierpieć musicie, bo nawet niezależna prasa wasza, która prawdę pisze i jest odbiciem waszej niedoli, milczeć musi i hamować swoje żale.

Anarchistami nazywają złośliwi tych nauczycieli, którzy chcą pracować uczciwie i żądają za to polepszenia swego bytu o tyle, aby z głodu ginąć nie potrzebowali. Czyż może być większa ironja i boleśniejsze upokorzenie??...

A gdzież jest nasze wpływowe Towarzystwo pedagogiczne? — gdzie jest jego organ *Szkoła?*... Przecież one w tym roku święcą pompatycznie swój 25-letni jubileusz! Smutny to jubileusz i dowód ich wpływu!

I to nas spotkało wtedy, kiedy Sejm morawski prawie we dwójnasób podwyższył płace nauczycieli i to nas spotkało... w stuletnią rocznicę Kościuszki!

Czy to przejście, właśnie w tym roku, do porządku dziennego nad polepszeniem bytu nauczycieli ludowych, ma być odbiciem wewnętrznych intencyj i poglądów na sprawy wychowania oświaty narodowej, naszej większości sejmowej?!

Bądź co bądź bolesny to dla nas rezultat! Odzywały się wprawdzie za polepszeniem bytu nauczycieli tu i owdzie głosy niektórych posłów, atoli cóż pomoże najlepsza intencja jednostki, gdy intencja większości jest jej przeciwną?

Lecz mimo tego postąpienia Sejmu krajowego, nie traćmy nadziei, owszem, serca w górę wznieśmy! Sprawa nasza jest słuszną, więc zwyciężyć musi! Myślmy atoli sami o sobie! Złączmy się w jedno silne ciało, a wtedy przeprowadzimy w legalny sposób akcję, która nam zapewni zwycięstwo!

Przedewszystkiem musimy wszyscy bez wyjątku mieć jeden program, jedno hasło polepszenia płacy, a tem jest i być powinno u wszystkich hasło nasze: „Zupełne zrównanie płac nauczycieli z poborami urzędników państwa trzech ostatnich kategoryj“.

Zasadę tę przyjęła cała niezależna prasa nasza, a mimo to, znaleźli się w łonie nauczycielskiem tacy, którzy na zgubę dla ogółu, nawet za systemem procentowym, który się krwawo (przy podwyższeniu płac w r. 1892) zaznaczył — ośmielili się wystąpić, a przeciwnicy nasi zaraz z tego skorzystali, mówiąc: że nauczyciele nawet pod tym względem nie są ze sobą zgodni!

Bolesne to i gorzkie słowa prawdy!

Precz więc z egoizmem, precz z pyszałkostwem, opierającem się na jakichś urojonych pretensjach, z powodu niby swojej wyższości; precz z temi wadami, bo inaczej nauczycielstwo musi być nadal w poniewierce, lekceważeniu i nędzy!

Cała akcja przyszłości musi się więc oprzeć na jednozgodnem żądaniu całego nauczycielstwa za zrównaniem płac naszych z płacami urzędników państwowych trzech najniższych kategoryj i systemem osobowo-klasowym.

Precz więc z każdym innym projektem, bo to środek, pełen wzajemnego jadu, nienawiści i zguby naszej!! *Szkolnictwo ludowe.*

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 14 marca.

(*δ*) Wiedeń stoi chwilowo pod wrażeniem niesłychanego skandalu z powodu wyboru prezydenta miasta. Sprawę kandydatury pierwszego zastępcy prezydenta, dr Richtera, przedstawiłem w zarysie poprzednio. Jakoż istotnie zrezygnował on z kandydatury, zmuszony do tego fatalnym zbiegiem okoliczności. Ze strony arcybiskupa wiedeńskiego, Gruschy, stawiono mu pewne warunki, które przejście jego do katolicyzmu przewlekły, tak, że do dziś dnia pozostaje on bezwyznaniowym. Arcybiskup zażądał od niego penitencji, a to, iż przez cały dzień musi z odkrytą głową stać u wejścia do kościoła. Temu warunkowi nie chciał się poddać dr Richter, a ponieważ z Namiestnictwa poinformowano go, że cesarz jego wyboru przy bezwyznaniowości nie zatwierdzi, przeto nie pozostało mu nic innego, jak zrzec się pewnej kandydatury na burmistrza. Dziwne atoli zaszło przy tem *qui pro quo*: żona dr Richtera, żydówka, wychrzciła się jeszcze w zeszłym tygodniu, gdyż przed interwencją arcybiskupa miał dr Richter 9 marca przejść znowu na łono kościoła katolickiego i w tym też dniu miał się odbyć ślub ich wedle obrządku katolickiego, co mu przyrzekł był osobisty jego przyjaciel, biskup sufragan Angerer. Tymczasem arcybiskup, jak powyżej wspomniałem, wystąpił z żądaniem penitencji, wskutek czego dr Richter pozostał bezwyznaniowym, podczas kiedy żona jego stała się tymczasem katoliczką, z czego atoli wynika niemożność małżeństwa, z powodu różnicy wyznania, zawartego przed laty dwudziestu cywilnie. Jak się ta sprawa dalej ułoży, niewiadomo. Dr Richter pozostaje pierwszym zastępcą, a dziś wybrano drugiego zastępcę, dr Grübla prezydentem miasta, chociaż prasa opozycyjna dr Grüblowi ciężkie czyni zarzuty. I jego żona była żydowskiego pochodzenia. Wychrzciła się jednak a obecnie spoczywa w grobie. Była ona córką pewnego Beifusa, zięcia zmarłego niedawno posła, dr. Jaquesa, który, popełniwszy oszustwo, został na karę więzienia lat kilku zasądzony, jednak usunął się od kary ucieczką do Ameryki, gdzie od lat dwudziestu przebywa. Kandydatem na drugiego wiceprezydenta jest dr Vogler. I dziwna rzecz, że i jego żona jest żydówką. Z tego widać, jak na wpół żydowskiem jest wiedeńskie stronnictwo liberalne, rządzące gminą miasta na korzyść wyzysku kapitalistycznego a ze szkodą i uciskiem uczciwie pracującego ludu.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 14 marca.

Wieczorne posiedzenie Rady państwa miało głównie na celu ustawę o sprzedaży na raty. Na początku posiedzenia zaproponował minister, dr Plener, zmianę wniosku rządowego o nadzwyczajnych zapomogach dla urzędników państwowych i podwyższenie kredytu z jednego miljona na półtora miljona. Wiadomość ta będzie zapewne miłą niespodzianką dla urzędników, którym ta okruszyna od dawna się należała.

Rozmaite dodatkowe kredyty na cele oświaty przedstawiał minister oświecenia, p. Madeyski. — Między innemi sprawami odczytane zostało pismo wiedeńskiego sądu krajowego, proszące o dozwolenie ścigania posła Blocha za obrazę honoru, wyrządzoną Verganiemu.

P. Proskovetz żąda przyspieszenia wydania ustawy, dotyczącej urządzenia przytulisk dla pijaków i ustawę, dozwalającą oddawania pijaków pod kuratelę.

P. Biankini stawia wniosek otwarcia dyskusji nad odpowiedzią wczorajszą prezesa ministrów, Windischgraetza, na interpelację w sprawie gromadzenia wojska na granicy Serbji.

Po odrzuceniu tego wniosku znaczną większością głosów, przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do dalszej rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy o sprzedażach na raty.

W komisji budżetowej, przy etacie ministerstwa sprawiedliwości, omawiał poseł Herold proces przeciw członkom „Omladiny“, wytykał niesprawiedliwości, jakie miano popełnić i zarzucał, że całe oskarżenie w tym procesie zbudowano na raportach policyjnych.

Minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn, oświadczył, że procesem przeciw „Omladinie“ nie może się bliżej zajmować, gdyż wyrok w tym procesie jeszcze nie jest prawomocny. Minister zwraca uwagę na to, że przy procesach politycznych uwzględniać należy nietylko same czyny karygodne, ale i specjalne okoliczności, które je zrodziły. Przy wymiarze kary uwzględnił trybunał niewątpliwie, co do niektórych oskarżonych, subjektywne motywa, w każdym razie wymiar kary odpowiada przepisom ustawy, a przy niektórych oskarżonych zeszedł trybunał nawet poniżej ustawowego minimum kary.. Omawiając stosunki językowe w sądach zastrzegł się minister stanowczo przeciw zarzutom

iakoby miał zamiar pod tym względem upośledzać jakąkolwiek narodowość.

P. Lupul wykazywał potrzebę podziału sądu powiatowego w Czerniowcach na dwa sądy.

Minister sprawiedliwości zabrał jeszcze raz głos i oświadczył, że budowa sądu powiatowego w Podwołoczyskach ukończoną zostanie w przyszłym roku. Co się zaś tyczy podziału sądu powiatowego w Czerniowcach, to kompetentna instancja sądowa sprzeciwiła się takiemu podziałowi. Ministerstwo zarządziło natomiast pomnożenie personalu czerniowieckiego sądu krajowego.

Przy omawianiu preliminarza ministerstwa sprawiedliwości, wykreśliła komisja, na wniosek referenta, posła Piętaka, pozycję i procenta funduszów sierocińskich 450.000 złr.

Następnie przyjęła komisja bez zmiany budżet ministerstwa obrony krajowej.

W toku debaty, oświadczył minister Welsersheimb, że sądy wojskowe prowadzą śledztwa objektywnie i jako świadków przesłuchują nietylko wojskowych, ale także osoby cywilne. Zarząd wojskowy ma sam największy interes w tem, aby wszelkie niewłaściwości usuwać, to też stara się o to. W końcu oświadczył minister, że władze kompetentne otrzymały polecenie, aby przy powoływaniu landwerzystów do ćwiczeń z bronią, brano wzgląd na to, iżby dotycząca osoba jak najmniej uszczerbku w swoim zarobku poniosła.

Reprezentant rządu, szef sekcji Krall oświadczył, że dodany przez komisję do rządowego tekstu ustęp, ustanawiający wyjątek na rzecz handlu księgarskiego, wydaje się rządowi zbyteczny. Mowca oświadcza się zgodnie z wnioskiem Serenyi'ego za opuszczeniem owego ustępu. Prawidłowemu handlowi na raty nie stawia nowa ustawa przeszkód; nieprawny zaś nie zasługuje na ochronę. Mowca przytacza przykłady, gdzie poza księgarskim handlem na raty ukrywały się inne interesa ratalne. Nie należy w ustawie tworzyć wyjątków na rzecz poszczególnych kół przemysłowców, w przeciwnym bowiem razie z samej ustawy nic nie pozostanie.

Mowca odpiera dalej wątpliwości, podniesione przez Kronawettera i Exnera i broni rządu przed zarzutem, że przy układaniu ustawy nie uwzględnił praktycznych potrzeb. Słusznem jest wprost przeciwne zdanie. Mowca prosi, aby podobnie jak przy księgarskim handlu ratami, także i przy ratalnym handlu maszynami do szycia, kierowano się zasadami, ważnemi przy wszystkich tego rodzaju ustawach, a mianowicie, że ochrony udzielać należy tylko tym, którzy tej ochrony rzeczywiście potrzebują.

Po dyskusji uchwaliła Izba wszystkie paragrafy ustawy o handlu na raty w brzmieniu proponowanem przez rząd.

P. Pernerstorfer wniósł interpelację w sprawie ucisku robotników w Galicji, a w szczególności konfiskat czasopisma *Naprzód*.

Następne posiedzenie dziś.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 15 Marca.

Jutro rozpoczną się w wielkiej sali ratuszowej XXIX walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Towarz. gospodarczego. Ze sprawozdania komitetu dowiadujemy się, że tak, jak w latach poprzednich i w r. 1893 przedsięwzięło wędrowne wykłady rolnicze, przeważnie za pośrednictwem centralnego zarządu Kółek rolniczych. Subwencja, wypłacona przez komitet zarządowi Kółek, użytą została na przeprowadzenie lustracyj gospodarstw włościańskich; włościanom z okazji tych lustracji zebranym, udzielano odpowiednich popularnych pouczeń w rozmaitych gałęziach gospodarstwa. Przeprowadzenie lustracji powierzono ludziom, praktycznie wykształconym, a mianowicie: pp. Bazyl. Korolowi. Bolesł. Gurskiemu. Kar. Mieleckiemu. Feliks. Neusteinowi i wład. Szybińskiemu.

Ze statystyki rolniczej dowiadujemy się, że w r. 1893 w obrębie gal. Towarz. gospodarskiego wzięto razem pod uprawę roli 2.108,906 hektarów. pozostawiono ugorem 492,609 hektarów, z łąk zaś w ogólnym obszarze 696,664 hektarów skoszono 526,533 hektarów. Uprawa tytoniu w porównaniu z r. 1892 wykazuje zwyżkę (w r. 1893 było pod uprawę tytoniu 2.017 hektarów. w r. 1892 1.942 hektarów). Z wykazów urzędowych, otrzymanych w dyrekcji skarbu, wynika, iz 19 dworów uprawiało tytoń na przestrzeni łącznej 97 hektarów 1632 metrów (największa dworska plantacja tytoniu wynosiła z górą 10 hektarów, najmniejsza 2 hektary), natomiast na gruntach rustykalnych wynosiła uprawa tytoniu w 284 gminach łączną przestrzeń 1919 hektarów 3739 metr, a plantatorów rustykalnych było 23,012. Ostatnia cyfra świadczy wymownie, iż uprawa tytoniu jest dla ludności wiejskiej ważnym źródłem dochodu.

W części sprawozdania o chowie bydła rogatego, podnosi komitet jako pocieszający objaw, że w roku ubiegłym powstało nowych obór zarodowych 18. Z tego okazuje się, że chów bydła szybko w kraju się podnosi, gdyż obory zarodowe pół krwi tylko tam komitet zakłada, gdzie materjał żeński jest już znacznie poprawiony i wyrównany. Okazuje się dalej, że nasi hodowcy przyszli już do przekonania, iż racjonalny chów czyni z bydła nie ciężar konieczny przy gospodarstwie, ale nawet znaczne źródło dochodu. W niektórych oborach widzi się materjał piękny, typowy, wyrównany przez długoletnie prowadzenie w jednym kierunku. Obór zarodowych włościańskich założono w tym roku dwie, a to w Odrzechowej i w Długiem. Stacyj subwencyjnych było w 1892/3 roku 52, subwencjonowanych 161, razem 213. Nową oborę bydła nizinnego, majdańskiego, zamierza założyć hr. Potulicki w Glinianach. Komitet zamieszcza w swem sprawozdaniu kilka uwag o tej rasie, ponieważ podnoszą się głosy, że podtrzymywanie i rozpowszechnianie tej rasy niema celu. Komitet sądzi, że i z bydła majdańskiego jeszcze da się wiele zrobić i że nad jego udoskonaleniem pracować warto, wobec tego, że mamy znaczny pas kraju, na którym włościanin bydła poprawnego zagranicznego dobrze utrzymać nie jest w stanie, gdzie jedynie rasa tak mało wymagająca jak majdańska, szczupłą paszę stosunkowo najkorzystniej potrafi wyzyskać.

Wystaw przeglądowych, połączonych z premjowaniem, odbyło się w tym roku 15. W wielu okolicach włościanie jeszcze z niedowierzaniem patrzą na te wystawy, nie mając dokładnego pojęcia o ich znaczeniu i często trudno ich nakłonić do pokazania bydła, ponieważ obawiają się, czy nie chodzi o nałożenie nowych podatków. W powiatach o ludności bardziej inteligentnej, wypadły wystawy bardzo pięknie, może nawet nadspodziewanie tak co do ilości, jak i jakości sprowadzanego bydła.

Chcąc mieć rzeczywistą ewidencję i przeprowadzić dokładną kontrolę wszystkiego, co się pod względem chowu bydła w kraju dzieje, uznał komitet Tow. gospodarskiego za stosowne kreować dwie posady inspektorów, co z innych względów okazało się bardzo korzystnem.

Z wykonanych uchwał powziętych przez ostatnie walne zgromadzenie delegatów, podnieść należy, że na polecenie, aby komitet czuwał bezustannie nad utrzymaniem stanu zamknięcia granicy przeciw bydłu stepowemu rumuńskiemu, wystosował Komitet pismo do posła Dra Włodzim. Kozłowskiego z prośbą, by baczną zwrócił uwagę, a w danym razie zechciał spowodować Koło polskie do stanowczego wystąpienia, gdyby w Radzie państwa na otwarcie wspomnianej granicy się zanosiło. Nad wnioskiem, aby Komitet zajął się ułożeniem projektu do regulaminu, któryby wszystkie oddziały miał obowiązywać, przeszedł Komitet, po gruntownem roztrząsaniu kwestji tej tak w sekcji rolniczej jak i w pełnym komitecie, do porządku dziennego, wychodząc z tej zasady: że autonomja rad oddziałów musi być szanowaną, a działalność oddziałów o tak różnorodnych miejscowych warunkach, nie może być według jednego szablonu normowaną. Komitet podaje w końcu do wiadomości, że w sprawie wyjednania u Dyrekcji kolei państwowych refakcji dla przewozu robotników w czasie żniw i zbiorów jesiennych na oddalenie mniej niż 300 kilometrów wynoszące, wszelkie instancje w tym kierunku czynione, pozostały bez skutku.

Preliminarz budżetu zarządu centralnego na r. 1894 wykazuje dochody w sumie 8.295 złr. wydatki w sumie 10.524 złr., okazuje się przeto niedobór w kwocie 2.230 złr., który ma być pokryty 30% dodatkiem od należytości wkładek obowiązkowych członków w każdym oddziale zebrać się mających.

Z sfery wojskowej rosyjskiej.

Ostatni numer pruskiej *Reichswehr*, tygodnika, poświęconego sprawom wojskowym, zamieszcza uwagi następujące:

„W ostatnich czasach zamilkły niepokojące relacje o posuwaniu się rosyjskich oddziałów wojskowych od wnętrza państwa ku granicy zachodniej, jak również o nowych formacjach, jakkolwiek o tej właśnie porze w latach poprzednich wieści tego rodzaju dużo robiły hałasu. Wysnuto ztąd wniosek, że dyslokację wojsk u granic zachodnich uważać należy za skończoną, na równi z całą reformą wojskową, obmyślaną przez Wannowskiego.

„Otóż — według informacji *Reichswehr* — wieści te są z gruntu fałszywe. W organizacji rosyjskiego kolosu zaszły zjawiska chorobliwe, które wskazują na chwilową stagnację w rozwoju militarnym. Ważną rolę odegrały nie tyle kosztowne komplikacje, jakie wyszły na jaw przy przeprowadzeniu nowego uzbrojenia armji, ani też oszczędność, stagnacja jest raczej wynikiem epidemji i nieurodzajów, nawiedzających Rosję stale od lat kilku. Zarazy i złe odżywianie się mają ten skutek, iż procent popisowych, stale lub czasowo uznanych za niezdolnych, wzrasta do przerażających rozmiarów i dosięga już 23 procent ogólnej liczby popisowych. Zbyteczna reprodukować tu cyfry, podane przez pisma rosyjskie; wiadomo bowiem, jak mało polegać można na rosyjskich sprawozdaniach urzędowych. To też, jeśli nawet według nich okazało się w roku zeszłym około 150,000 popisowych, niezdolnych do pełnienia służby wojskowej, przypuszczać wypada, że w rzeczywistości liczba ta była znacznie większą. Jeszcze zaś niekorzystniej przedstawi się ów stosunek, gdy zważymy, że w ostanich latach znacznie zmniejszono wymagania co do wzrostu i fizycznego rozwoju rekrutów.

„Nie wynagradza tego upadku fizycznego armji rosyjskiej bardzo nieznaczne tylko podniesienie poziomu zdolności intelektualnych, którego dowody znajdujemy w coraz mniejszej liczbie analfabetów. Najinteligentniejszego materjału dostarczają Polacy i Findlandczycy; ale odkąd tu i tam rusyfikacja niemiłosiernie wyprawia piekielne swe harce, jest snać niedaleką chwila, gdy nawet synowie inteligentnych rodziców podawać siebie będą za analfabetów, by nie byli zmuszeni do używania znienawidzonego języka.

„Wszystkie te objawy są zbyt poważnej natury, by nawet w Rosji, gdzie rząd nie podlega kontroli parlamentarnej, ani krytyce prasy, nie wywołały zaniepokojenia i aby sfery decydujące mogły dłużej zwlekać z zastanowieniem się nad środkami sanacji. Że zaś wśród takich stosunków koniecznem było zaniechać na razie nowych formacji i dalszych dyskloacji, to jest tylko naturalną konsekwencją faktycznego stanu rzeczy, a nie zamiłowania pokoju“.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 13 marca.

[N. T]. Przebieg obrad i rezolucje uchwalone na onegdajszem zebraniu młodzieży, nie pouczyły wprawdzie, o ile młodzież uczestnicząca w owym wiecu była polską, lecz dowodnie zaświadczyły jak dalece przenika ją duch socjalno-demokratyczny i przedewszystkiem ten duch. Z modnego dziś stanowiska międzynarodowej ludzkości cieszyć mogą podobne objawy ruchu umysłów wśród świeżych generacyj, ze stanowiska jednak patrjotycznego trzeba ubolewać, iż w tym ruchu polskość, wobec innych czynników, niestety na daleki, prawie niedostrzegalny plan, schodzi coraz szybciej, coraz stalej. *Kurjer* tutejszy, opisując wiec ostatni, twierdzi, iż na 200 członków zgromadzenia złożył się element akademicki i robotniczy. Jeżeli uniwersytet istotnie tylu ich dostarczył, to wypada powinszować młodzieży abnegacji wszelkiej miłości własnej, pokory ducha i zimnej krwi, z jaką słuchać potrafiła bolesnych impertynencyj wypalonych jej przez jednego z „obywateli". Warto zapamiętać sobie ten piękny konterfekt: duch młodzieży skarłowaciały; stroni ona od wszelkiej pracy i pogrąża się w sybarytyzmie i apatji; ubóstwo moralne, to cecha dzisiejszych akademików; cały stan ich nader smutny, bo nie idą w ślady młodzieży... pragskiej!

Z porządku dziennego wyczerpano dwa pierwsze punkty. Co do reformy wyborczej zaznaczył wiec swoje przekonania i żądania w sposób, pod względem jasności i kategoryczności, nie pozostawiający nic już do życzenia. Po prostu tak się orzekło: lud roboczy dłużej nie ścierpi, by ekonomiczni wyzyskiwacze nadto gnietli go politycznie; dotychczasowa ustawa wyborcza jest bezprawiem; reakcja ludowa, która wywołała rewizję konstytucji, nie spocznie prędzej i nie cofnie się przed żadną ofiarą, póki lud nie zdobędzie powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania dla każdej jednostki, bez różnicy płci, liczącej lat 21.

Wobec takiej uchwały wyrażono konsekwentnie „najwyższe oburzenie polskiej lewicy sejmowej za zaparcie się swych demokratycznych zasad" i postanowiono wszelkiemi legalnemi środkami niedopuszczać odnośnych posłów do ponownego zdobycia mandatów.

W końcu uznano za potrzebne wchodzić w Kółka rolnicze i w czytelnie, celem rozwijania tam działalności, wedle „swego programu", nawiązać stosunki ze „Związkiem stronnictw chłopskich" i agitować na rzecz pism ludowych.

Jeszcze jeden szczegół z wiecu zasługuje na podniesienie. Wśród zarzutów, poczynionych młodzieży, znalazł się i ten, że nie popiera ona dwutygodnika, który mianuje się jej organem. Skarga dość dziwna. Widocznie młodzież organu tego za swój uważać nie chce i nie uważa, więc trudno mieć do niej pretensję uzasadnioną, jeśli obojętną pozostaje względem pisma, miotającego się systematycznie na wszystkie strony z namiętnością więcej, niż młodzieńczą, szarpiącego bez miary i taktu wszystkich, którzy tylko myślą i duchem nie dostrajają się do poglądów i dążeń redakcyjnej drużyny. Zapał, gorącość uczuć, porywczość temperamentu, entuzjastyczna walka w imię pięknych ideałów, to przywileje prawdziwej młodzieży dawno uznane i nic z tego za złe bracby jej niepodobna, ale w owym rzekomym organie młodzieży zewsząd razi zimny krytycyzm, nienawiść stanowa, ton zjadliwy i pokost socjalistyczny — co razem tworzy całość, bardzo zasłużenie, dla ogółu młodzieży polskiej, niesympatyczną, jak sądzić wolno z żalów „obywatela" Stapińskiego, a z czego my tylko cieszyć się możemy.

Jedna z najbardziej pożytecznych i potężnych instytucyj krajowych, nasza Kasa oszczędności, będzie niebawem obchodziła 50-tą rocznicę swego istnienia. O ile mnie wieści nie mylą, jest zamiar urządzić jubileusz bardzo uroczyście. Dla ułożenia szczegółów, ma być zwołanem osobne walne zgromadzenie. Praca nad monografją zakładu i historją półwiekowej jego chlubnej działalności, znajduje się w pełnym toku i wyjdzie z pod pióra adwokata Godzimira Małachowskiego. Dyrekcja wystąpi z projektem pamiątkowym zarówno pięknym i zacnym, jak rozumnym i na czasie, z projektem dużej fundacji domów robotniczych, wedle planu, który przygotowują: czcigodny dyrektor Zima i radca Romanowicz. Byłoby to, jeśli nie wspanialsze dzieło od przemysłowego Muzeum (również dzięki Kasie oszczęd.), to godne jego *pendant*.

Do miłych a trwałych wspomnień, jakie Wystawa tegoroczna Lwowowi zostawi po sobie, zaliczyć wypadnie bezwątpienia także... reformę hoteli i dorożek. Sądzę że chyba mało który z czytelników *Głosu* nie zaznał, bodaj raz w życiu, rozkoszy pobytu w tutejszych domach zajezdnych, osławionych z niechlujstwa, ciasnoty, niewygód, niedbalstwa służby i drogości, albo rozkoszy jazdy w naszych obdrapanych, brudnych, bez klamek, baloników sygnałowych i t. d. karetkach. Każdy więc łatwo oceni doniosłość energicznych kroków, ze strony wiceprezydenta miasta i dyrektora Wystawy, dra Marchwickiego, by najdokładniej zbadać stan wszystkich hoteli, i zarządzić bezzwłoczne wykonanie poleceń odnośnej komisji, pod rygorem niezawodnego zamknięcia zajazdu, któryby celom swoim nie odpowiadał i w oczach gości mógłby skompromitować stolicę kraju. Ceny będą przez też komisję ustalone a przeciw wszelkiemu wyzyskowi zabezpieczy przybyłych, spora ilość mieszkań prywatnych, zarezerwowanych przez wystawową sekcję gospodarczą. Równocześnie namiestnictwo wydało nowy regulamin fjakierski, nową taryfę opłat (na korzyść publiczności) i zmieniło dotychczasowy podział dorożek. Gdyby tak jeszcze dała się gdzie odnaleźć i rozbudzić z przyjemnego widać letargu... ankieta dorożkarsko-policyjna, która, (niech Panu Bogu będzie niewymówione!) właśnie rok temu wygotowała całą litanję reform na papierze, lecz ani jednej dotąd nie wprowadziła w praktykę, no, to podczas Wystawy mógłby przeciętny Lwowianin z mniejszym niż dzisiaj wstrętem, obawą i wstydem wobec obcych — wsiadać do dorożki.

Młody nasz, lecz dzielny humorysta *Zagłoba*, przeszedł ciężką niedzielę; prokuratorja bowiem uznała ją za ostateczny termin, by go ochrzcić w swoim koszu... Tak jest, spoczął tam onegdajszy numer, znanego wam z kilkakrotnych cytat, tygodnika, a ja korzystam ze sposobności, by mu tą niemiłą konfiskatową przypadłość osłodzić pochlebną, choć najrzetelniej zasłużoną wzmianką. Zdawało się, że gdzie panuje wyborny w swoim rodzaju *Śmigus*, a niepospolity w innym kierunku *Szczutek* — tam już nie ma miejsca na trzecie pismo humorystyczne, że nie będzie u nas komu go czytać, nie będzie komu i o czem pisać. Wyznaję, że i ja tak myślałem, lecz ze szczerą przyjemnością stwierdzam moją omyłkę. *Zagłoba* potrafił znaleść sobie i materjał i ton odrębny i czytelników licznych i współpracowników, gdyż jest i czytany chętnie i znany już szeroko i redagowany doskonale, z prawdziwą ciętością pióra, talentem literackim i artystycznym smakiem. Pozwólcie mi być trochę niedyskretnym. Chcę zaznaczyć, iż jeśli bezsprzeczną zasługą względem *Zagłoby* jest powołanie go do życia przez wydawcę p. Nikorowicza, to duchem, który to pismo ożywia, rodzicem istotnej jego wartości i najlepszych w nim rzeczy, jest p. Zdora-Zengteller. Powodzenie *Zagłoby* zapisuję tu jeszcze z tego powodu, iż świadczy ono, że talent rzeczywisty nie zna trudności i zwycięzyć potrafi nawet taką apatję i taki marazm, jaki u nas w ostatnich czasach rozgospodarował się na dobre.

Dla sfer naukowych nieobojętną winna być wiadomość, że jedna z pierwszorzędnych „gwiazd" naszego Uniwersytetu, prof. Balzer, przebył nareszcie krizys w swojej ciężkiej, bardzo ciężkiej chorobie zapalenia płuc i błony sercowej. Niebezpieczeństwo zdaje się minęło już stanowczo i jest nadzieja, że znakomity nasz prawnik-historyk odzyska w pełni zdrowie, onegdaj jeszcze, silnie zagrożone.

Z POZNANIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Poznań 14 marca.

Żałobna dziś korespondencja, żałobne serca Wielkopolan, niosące Polsce całej smutną wieść zgonu męża wielkiej duszy, serca i rozumu. Ś. p. hr. dr August Cieszkowski, obywatel, Polak-patrjota, prezes poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, przez lat 50 świecący kagańcem oświaty narodowi, a mianowicie Wielkopolsce, zmarł cicho i spokojnie na posterunku prawie niestrudzonej swej pracy. Prostota i skromność zdobiły do ostatniej chwili tę zacną duszę. Kiedy synom, skostniałą już prawie ręką, ostatnie dawał błogosławieństwo i ostatnią swą wyrażał wolę, prosił, aby nie w grobie zasłużonych, jak mu zawsze mówiono, złożono jego zwłoki, ale cicho, bez owacji, pochowano go obok żony — aby ofiarność serc mu oddanych, nie wieńce jemu na trumnie składała, lecz, aby pieniądz na nie przeznaczony, celem jakim dobrym uświęcić chciała. Tak niedawno malowany portret przez malarza Krajewskiego ś. p. Cieszkowskiego, tak świeże nosi wspomnienie ostatnich, jasnych chwil jubilata, tak świeżem życiem rozwidnia sale posiedzeń Towarzystwa przyjaciół nauk a jednak zamarło już wszystko, co żyło tak silnie w tem sędziwem ciele — śmierć stała się już rzeczywistością. Składając jutro do grobu męża tak wielkiej erudycji, pytamy z trwogą: kto nam w Wielkopolsce zastąpi ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego? Kto z takiem poświęceniem jej oddany będzie i zasłuży na miłość i uwielbienie, jakie niesiemy cieniom zmarłego?

Ostatnie czasy nie wesoło nas tu usposobiły. Próżne zabiegi posłów naszych w Berlinie, niesprawiedliwością ścisnęły nasze serca. Zamiast ulg spodziewanych i obiecywanych, dostaliśmy nowe ustawy języka polskiego, do szkół zastosowane i tak względnie wyrażone, że *de facto*, prawa nasze w tym kierunku ścieśniono jeszcze więcej.

Zniechęcenie w posłach naszych najwyraźniej się okazuje. Poseł, J. Kościelski, mandat swój już złożył, a z prywatnych źródeł dowiadujemy się, że i poseł Cegielski, po śmierci swej żony, chce się poświęcić obowiązkom wychowania dzieci i zawodowi swej fabryki machin, a tem samem i życie publiczne porzuci.

Że traktat handlowy odniesie zwycięstwo, wiedzieliśmy dawno; na pociechę płaczących podnoszą niektóre organa same korzyści z przeprowadzenia jego, mianowicie ustalenie chwiejnych stosunków handlowych o tendencjach rozbudzenia chęci kupna, co wszystko ma wpływ na polepszenie stosunków naszych chwilowych.

Przyszłość nie pięknie nam się przedstawia, więc w przeszłości wspomnienia wkraczając, cała Wielkopolska projektuje uświęcić i urozmaicić uroczystościami dzień stuletniej rocznicy bohatera Racławic: wszystkie miasta i miasteczka program dnia tego mają już gotowy, a medale, obrazy, książeczki z opisami o Kościuszce, tysiącami popłyną między lud nasz biedny, aby rozgrzać serca miłością Ojczyzny, o której w szkole, naturalnie, nie słyszą, a o której nawet już ta generacja młodych matek, z małemi wyjątkami, śpiewać dzieciom nie umie.

Zainteresowanie Wystawą lwowską jest tu na porządku dziennym. Muzeum nasze narodowe nie biedne chyba być musi, bo 100 obrazów z przeszłości naszych tematów wybrało na Wystawę. Z pomiędzy wielu wielkiej wartości, wyróżniać się będzie kilkanaście prześlicznych portretów, pędzla Bacciarellego — rodziny Poniatowskich. Z pomiędzy obrazów artystów naszych, prześle p. Jaroszyński obraz „Chrystus na krzyżu", u stóp jego klęczy kobieta — symbol Polski. Widzieliśmy też 3 portrety pani Marji Kalkstein, utalentowanej młodej artystki naszej, która w Paryżu najwięcej pracując, niejednokrotnem cieszyła się już uznaniem. Portret przedstawiający hrabiego Stanisława Żółtowskiego jest pełen wyrazu życia i prostoty w układzie, równie udatny portret męża artystki, p. F. Kalk-

stein. dyrektora Banku ziemskiego, i panny J. Bakowieckiej.

W teatrze naszym odbywają się teraz gościnne występy artystki teatru warszawskiego, pani Ludowej, która pierwszy raz tutaj wystąpiła w głośnym dramacie Sudermana „Gniazdo rodzinne“ (*die Heimath*) i wywiązała się z roli z talentem pierwszorzędnej artystki. W roli Magdaleny same najznakomitsze siły tylko niemieckie występowały, a berlińczykom nawet niezrównana artystka włoska, Eleonora Duse, dogodzić nie umiała. „Gniazdo rodzinne“, ten znany, nowoczesny dramat, w którym autor wytyczne idee naszych czasów odtworzył, w którym codzienne sprzeczności życia ludzkiego, połączone z kwestjami wielkiej doniosłości, pełne prawd życiowych i efektów tak naturalnie przeprowadził, że żaden z autorów nowoczesnych w tym kierunku dorównać mu jeszcze nie mógł, a krytyka jeszcze nie wie jak się zachować w obec tej całkiem nowej szkoły. Pani Ludowa była Magdaleną z najsubtelniejszą wiernością, a tak swobodna w swej roli, mimice i deklamacji, że robi wrażenie, jakby grała dla siebie, a krzesła i loże nie istniały dla niej. Szereg gościnnych występów pani Ludowej z Wielkim tygodniem się kończą.

Będziemy mieli jeszcze koncert śpiewaczki, p. Teresy Malten, która, w drodze do Petersburga, na koncercie śpiewać tu będzie — a potem oddani kontemplacji poważnej Wielkiego tygodnia, staropolskiem „święconem jajkiem“ cieszyć się będziemy.

S.

„Jak myślicie?“

III.

P. Zygmunt Sarnecki w pamiętnej swojej „konferencji“ powiedział, że Kazimierz Zalewski już w pierwszych swoich utworach okazał się dobrym technikiem scenicznym, ale pod względem charakterów wtedy jeszcze nie domagał i dopiero później niał w tym kierunku zajaśnieć. Otóż szanowny reklamista wypowiedział tylko połowę prawdy i to przypadkiem, bo gdyby był przypuszczał, że jej dotknięcie obróci się przeciw jego pupilowi, byłby ją z pewnością zamilczał. Czy talent rzetelny, talent twórczy, który daje coś nowego, przejawia się w fakturze scenicznej, czy też w idei, którą autor wygłasza i w postaciach, które rysuje? Tylko w tych drugich. Tak było zawsze i tak będzie po koniec świata. Talent, to dusza — technika, to rzemiosło. Z pierwszym trzeba się urodzić, drugą nabyć można przez doświadczenie, pracę i obycie się ze sceną. Zalewski, w rzeczy samej, fakturą zawsze zręcznie władał, ale jako dramaturg, na tem też skończył. Charakterów oryginalnych nie spotykamy u niego nigdzie, sytuacje są zawsze zapożyczone — i co jeszcze w nim uderza, to zupełny brak polskości. Pokażcie choć jedną komedję, o którejby można powiedzieć: to nasza, my ją odczuwamy i kochamy! Jest on wszędzie kosmopolitą i w żadnym z jego bohaterów nie uderza prawdziwe tętno narodowe.

Dla umysłów płytkich, a serc wyschniętych, faktura jest jednak wszystkiem, więc też nie dziw, że unoszą się one nad każdym utworem teatralnego recenzenta *Kurjera Warszawskiego* i nazywają go „pisarzem znakomitym“.

A czem jest właściwie zręczna technika, to wykażę na przykładach.

W Bolonii, sławnej ze swego Uniwersytetu, znajduje się za miastem wspaniały cmentarz, Certosa, jeden z najpiękniejszych na świecie, prawdziwe muzeum sztuki rzeźbiarskiej, tyle tam okazałych sarkofagów i rzeźb, wykutych przez dłuta pierwszych mistrzów. Gdy bramę minąwszy, wejdziesz w pierwszy korytarz, cicerone z pewnością zwróci zaraz twoją uwagę na niszę, którą masz przed sobą, a w której spoczywa sarkofag marmurowy jakiegoś dostojnika Kościoła.

— I cóż, podoba się panu ta nisza? — pyta.

— Prześliczna!

— Skoro tak, więc zbliżmy się do niej — odpowiada. — Podchodzisz bliżej i źrenica niepomiernie ci się rozszerza ze zdziwienia, bo oto przekonywasz się, że nisza, mająca kształt konchy przewróconej, jest na ścianie tylko wymalowana... Jeżeli nie znasz się na prawdziwym artyzmie, bierzesz to za arcydzieło sztuki malarskiej, tymczasem jest to tylko s z t u c z k a, którą zrobi nawet partacz, gdy się dobrze wyćwiczy.

Na tym samym cmentarzu znajduje się posąg, dłuta Canowy, przedstawiający kobietę, która płacze przez zasłonę. Wszystko tam jest z marmuru, i welon i łzy i twarz, ukazująca się jak w mgle za fałdami welonu. Anglicy, patrząc na ten posąg, są zachwyceni i biorą go za ostatni wyraz sztuki: tymczasem prawdziwy znawca spogląda na to, jak na s z t u c z k ę i dziwi się, że taki mistrz, jak Canowa, bawił się w podobne rzeczy.

Ubiegłego lata, gdym był w Nowym Yorku, pewien janke, patrząc na sztukę po swojemu, zaprowadził mnie do „saloonu“ przy Broadway, czyli, mówiąc jaśniej, do wspaniałego szynku, w którym samych obrazów znajduje się za 500.000 franków. Tam pokazał mi tarczę z kulami, w niej tkwiącemi, z takiem złudzeniem wymalowaną, że chociaż śmiało mogę powiedzieć, iż widziałem arcydzieła świata całego, byłem jednak pewny, że tarcza była prawdziwa.

A jednak przedstawia ona wartość tylko jako rzadkość, bo gdzie nie ma duszy, gdzie nie ma tchnienia bożego, gdzie nie ma tej siły, która ożywia i która porywa, gdzie jest sama tylko technika, tam nie ma sztuki prawdziwej.

Dla tego to Kazimierza Zalewskiego będziemy uważali zawsze tylko za dobrego „machera scenicznego“, ale nigdy za prawdziwego dramaturga.

Do jakiego stopnia pisarz ten lubi innym autorom zabierać ich myśli, figury, niekiedy nawet całe sceny, o tem przekonaliśmy się po wystawieniu we Lwowie jego dramatu „Marco Foscarini“ przed laty siedmnastu. Piszący te słowa zadał sobie wtedy pracę i w krytyce, umieszczonej w *Dzienniku Polskim*, udowodnił, że jedne rzeczy zabrał p. Zalewski Szekspirowi, inne Szyllerowi, a najważniejsze Wiktorowi Hugo. Myśl przewodnia była w nim tak samo fałszywa, jak i w utworze „Jak myślicie?“ „Marco Foscarini“ runął też wtedy jak długi i po dziśdzień się nie dźwignął. Talent prawdziwy tak skandalicznie nigdy nie pada.

Co do techniki scenicznej, nie da się zaprzeczyć, że w ostatnim utworze Zalewskiego jest ona w wysokim stopniu rozwinięta, a chociaż sam pomysł jest zapożyczony od Hoffmana, jednakowoż znajdziecie tam także rzeczy nowe, n. p. rozmowę Chormiszewskiego z Szymczakiem, która dobrze grana, wywiera nawet wrażenie. Za to postaci nie ma ani jednej oryginalnej i ani jednej polskiej, sceny zaś takie, jak n. p. matki narzeczonego, gdy ta córkę Chormiszewskiego nakłania do zerwania stosunku z jej synem, należą do tak znanych i zużytych, że doprawdy tylko u autora, pozbawionego inwencji, mogła się ona jeszcze powtórzyć.

Najnowszy płód muzy p. Kazimierza Zalewskiego jest tedy dobrym utworem scenicznym, marnem dziełem sztuki, a zaś czynem — złym.

Wobec tego nie rokujemy mu przyszłości, społeczeństwo bowiem nasze, mimo reklam judofilskich, nie upadło jeszcze tak nisko, iżby miało podziwiać utwory, w których nie ma ani prawdy, ani piękna, ani dobra — ani polskości.

P. Kazimierz Zalewski na swój 25-letni jubileusz napisał łamigłówkę sceniczną, którą zatytułował: „Jak myślicie?“ Odpowiedzieliśmy mu szczerze co o niej i o nim myślimy...

15 marca. *Verax.*

ŚWIAT PRZEWRÓCONY.

W stosunku do zwyczajów i obyczajów, Chiny są krajem, w którym, z punktu widzenia Europy, wszystko dzieje się na opak, tak pod względem wyobrażeń religijnych, moralnych, socjalnych, jak obyczajowych. Jeden z uczonych angielskich, dr d'Estrey, który przez czas dłuższy bawił w Chinach i studjował ogół miejscowy, następujące w tym względzie kreśli dane:

Chińczyk śmieje się, gdy opowiada o śmierci najbliższych sobie i najdroższych sercu swemu osób, narzeczona zaś chińska rzewnemi zalewa się łzami w chwili, gdy niosą ją w palankinie do domu przyszłego małżonka.

Chińczyk, przy spotkaniu się z wami, zapytuje nietylko o zdrowie, ale i o wasz stan majątkowy, dalej zaś zadaje wam całą serję pytań, niedyskretnych, jak niedyskrecja sama. Natomiast obrazi się srodze, jeżeli zapytacie go o zdrowie jego żony lub dzieci.

Zdejmujecie kapelusz, gdy wchodzicie do domu lub do grona znajomych: Chińczyk, zanim was przyjmie, spieszy okryć głowę kapeluszem. Nadto, zamiast uścisnąć rękę wasze, ściskać będzie swoje na znak serdecznego powitania.

My unikamy rozmów o śmierci: Chińczyk będzie wam w domu pokazywał deski, przeznaczone na swoją trumnę. Trumna ta bywa najczęściej podarunkiem dzieci gospodarza domu.

Barwa biała jest dla Chińczyka barwą żałoby.

Książka chińska zaczyna się tam, gdzie nasza się kończy, gdyż Chińczycy pisują od ręki prawej ku lewej i z góry na dół w kolumnach pionowych. Tytuł dzieła, zamiast na górze, umieszczany bywa w księgach chińskich na dole, u spodu stronicy; paginacja oznaczana bywa również nie na górze, lecz na dole stronicy, nad tytułem. Przypiski i odsyłacze umieszczane bywają nie na dole stronicy, lecz u góry.

W szkole, gdy uczeń recytuje lekcję, staje nie przodem do nauczyciela, lecz odwraca się doń tyłem. To też wyraz chiński *pei* (recytować), oznacza jednocześnie: obrócić się do kogoś tyłem.

Pocałunek matki jest nieznany w Chinach; matka, na znak pieszczoty, przykłada dziecię do swego nosa: wącha dziecię, zamiast je całować.

Obiady chińskie zaczynają się od owoców w konfiturze, kończą się zaś na rybach i zupie.

Chińczyk wsiada na konia z prawej strony.

Koła maszyn w Chinach obracają się zawsze w stronę, przeciwną kierunkowi wskazówek zegara.

Budowę domów zaczynają Chińczycy od dachów.

Sklepy i magazyny w Chinach pozostają wciąż otworem; lady sklepowe stoją na ulicach przed drzwiami sklepów.

Piękna chinka robi, co może, aby się stać niepodobną do piękności europejskiej. Ideałem piękności chińskiej jest oblicze okrągłe i nos silnie spłaszczony. Aby dojść do tego niezwykłego ideału piękności fizycznej, nosy chinek w niemowlęctwie bywają płaszczone sztucznie; zasady Chińczyków pod tym względem są tak stałe, iż mieszkańcy Pekinu lub Tonkinu nie wahają się płaszczyć nosów dzieci europejskich, chwilowo lub wypadkowo powierzonych ich pieczy.

Obcinamy sobie paznogcie, chińczycy zaś zapuszczają je sobie do nieskończonej długości. Niekiedy mandarynowie mają paznogcie długości 10-u centimetrów.

Szanujący się Chińczyk nie pyta: „Jak pańskie zdrowie?“ lecz: „Jadłeś pan swój ryż z apetytem?“ To prawda, że apetyt jest świadectwem zdrowia, w tym więc razie Chińczycy niezbyt daleko odbiegają w treści zapytania od Europejczyków.

W Europie rozwód jest trudnym do osiągnięcia, w Chinach niesłychanie łatwym. *Horrendum!* Gadatliwość niewiasty jest w Chinach dostatecznym do rozwodu punktem.

Dziennikarstwo w Chinach jest bardzo mało rozwinięte, liczba zaś czytelników niezmiernie ograniczona. Ani czytelnicy, ani dzienniki nie zajmują się polityką.

W Chinach niema nigdy pretendentów do korony; dynastja następująca uważa za swój obowiązek pościnać głowy wszystkim bez wyjątku członkom domu, poprzednio panującego.

Nawet bossola jest w Chinach odmienna od bussoli europejskiej: Chińczycy od niepamiętnych czasów posługują się specjalnie obmyślaną bussolą, której igła wskazuje stale na... południe

I tak wszystko w państwie niebieskiem idzie na opak...

KRONIKA.

Kraków dnia 16 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś 7 Boleści N. Panny Marji i Cyryaka, djakona, jutro Gertrudy panny i Patrycego biskupa.

W kościołach: OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, u św. Barbary, i u PP. Wizytek na Biskupiem, odbędą się dziś nabożeństwa odpustowe ku czci Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszcze, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszcza, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, ezeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m lipienia, głowowicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 50 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 45 po południu. Długość dnia godzin 11, minut 55.

Ciepła rano stopni 7.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Wydawnictwa. W bieżącym miesiącu wyjdą dwa numery okazowe *Głosu Narodu* mianowicie 18-go i 29-go marca, każdy w ilości 12.000 egzemplarzy i będą rozesłane po całym kraju. Ogłoszenia do tych numerów przyjmuje od dnia dzisiejszego począwszy nasza Administracja.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Leona Waltera, urządza Akademia Umiejętności w sobotę, 17 bm. o godz. 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Koncert Barcewicza, odbędzie się dziś w sali Hotelu Saskiego. Program podaliśmy przed kilku dniami. Koncertant przyjeżdża do nas ze Lwowa, gdzie go z entuzjazmem przyjmowano. Że i tu będzie miał powodzenie, na jakie sobie zasłużył, któżby o tem wątpił.

Posiedzenie Rady miejskiej. Pan prezydent Friedlein, po zagajeniu wczorajszego posiedzenia, wspomniał o zgonie dwóch znakomitych i powszechnie cenionych mężów, t. j. o śp. Atanazym Benoê i Auguście hr. Cieszkowskim. Rada uczciła pamięć ich przez powstanie. Następnie zawiadomił p. prezydent Radę: 1) że kurtyna, pędzla Henryka Siemiradzkiego, przeznaczona dla teatru naszego, wysłaną została 10 b. m. z Rzymu; 2) że kierownictwo Zakładu stareów i kalek, powierzył p. prezydent, tytułem prób, na rok jeden, Zakładowi Sióstr brata Alberta; 3) że radca miejski, p. Wencel, składa swój mandat i prosi o bezzwłoczne przyjęcie rezygnacji. Rada nie zgodziła się jednak na to i poleciła rezygnację odesłać do właściwej sekcji; 4) że optyk krakowski, p. Boskowitz, prosi o przyjęcie wielkich rozmiarów termometru na użytek gminy. Rada przychyliła się do tej prośby.

Zaproszenie „Macierzy polskiej na Szląsku" na jej Walne zgromadzenie, przyjęto do wiadomości, jak również pismo z komendy fortecznej, z prośbą o wybudowanie pawilonu na plantacjach dla wygody orkiestr wojskowych, koncertujących w lecie każdego tygodnia, jak dotąd zawsze w obawie przed deszczem. Pismo to, polecono odesłać do sekcji 1-ej. Z kolei przystąpiono do spraw naglących i uchwalono: 1) Z funduszu „nieprzewidziane wydatki" wyasygnować 840 złr. 50 ct Dyrekcji szkoły wydziałowej na obesłanie Wystawy krajowej; 2) Udzielić 500 złr. subwencji komitetowi uroczystości kościuszkowskiej, na urządzenie obchodu 100-letniej rocznicy przysięgi Kościuszki; 3) Pokryć wydatek 995 złr. 75 ct. na osuszenie 12 i 15 szkoły miejskiej z tytułu budżetu pozostałości z 1893 roku; 4) Pokryć wydatki, poniesione na koszta podróży i dorożki, wynoszące 800 złr. ponad preliminowaną sumę, z tytułu budżetu pozostałości z 1893 r.

Z wniosków będących jeszcze na porządku dziennym, uchwalono: 1) Upoważnić p. prezydenta do wniesienia powtórnie prośby do Namiestnictwa w sprawie ustanowienia taryfy należytości za jazdę fjakrów i dorożkarzy do zakładu kontumacyjnego w Prądniku białym z przedstawieniem Namiestnictwu, że i gmina Prądnika w sprawie tej identyczne z gminą m. Krakowa uchwały powzięła.

Drugi wniosek sekcji III, omawiający zrzeczenie się prawa, zastrzeżonego gminie w artykule IV umowy między gminą m. Krakowa a ks. Władysławem Czartoryskim, iż na wypadek, gdyby majątek ks. Czartoryskiego podległ sekwestrowi rządowemu lub konfiskacie, gmina ma prawo realności, odstąpione pod Muzeum, odkupić za kwotę 1000 złr. z góry umówioną, bez względu na amelioracje lub wkłady, przez księcia tymczasem poczynione, wywołał ożywione rozprawy. Ze względu jednak, iż książę postanowił z majątków swoich utworzyć ordynację i wszystkie swe zbiory wraz z bibljoteką umieścić w Muzeum krakowskiem, przychylono się do wniosku, jednak z zastrzeżeniem, iż Muzeum będzie się zawsze znajdowało w Krakowie, a wstęp do niego dla publiczności będzie bezpłatny.

W końcu Rada uchwaliła dwa wnioski sekcji III, a mianowicie: 1) zatwierdzenie projektu co do sposobu rozdawania w kwietniu każdego roku zapomóg podupadłym rzemieślnikom gminy m. Krakowa z procentów od sumy 22.823 złr. 27 ct., pochodzącej z zapisu ś. p. kanonika Jana Schindlera i przyjęcie zapisu ś. p. Ludwika Michalskiego w kwocie 20.000 franków, z którejto kwoty procenta mają być obracane na wykształcenie młodzieńca, poświęcającego się rzemiosłu.

Wieczór Tow. muzycznego. Pożądaną zaiste odmianę w produkcjach Towarzystwa, przeważnie dotąd kompozycjom nowoczesnej muzyki hołdującego, przyniósł program wczorajszego wieczoru, zaznajmiający publiczność z utworami mistrzów 17 i 18 wieku. To przerzucenie się w epokę, która wraz z wspaniałym rozkwitem sztuki, pozostawiła do czasów naszych wzory w wielu kierunkach niedościgniony, istotnie na szalę dobrych uczynków Towarzystwem zapisanem być winno. Bo im więcej takich programów znajdzie się w koncertach naszych, im więcej fizjognomje mistrzów w pamięć słuchaczów wciskać się będą, tem też i liczniejsi zjawiać się będą wielbiciele prawdziwego piękna i tem mniej wstydzić się nam przyjdzie, że arcydzieła, które wieki i pokolenia przetrwały, przyjmujemy dzisiaj, jak dzieci zajmujące opowieści o olbrzymach przyjmują.

Długiemu szeregowi kompozytorów, składających się na program wczorajszy, odpowiadał niemały także poczet wykonawców, pomiędzy którymi, jako solista, odznaczył się przedewszystkiem kapelm. p. Hock prawdziwie pięknem oddaniem świeżej, jakby dziś napisanej Sonaty Corellego. Na pochwalną również wzmiankę zasłużyła uczennica prof. Domaniewskiego, p. Czopówna, która jakkolwiek wykonanym przez siebie utworom Couperina, Bacha, Rameau i innych, nie zdołała nadać tych rozlicznych odcieni, jakie się tego rodzaju kompozycjom należą, umiała przecież grą swoją do pewnego stopnia słuchaczów zainteresować.

Nacechowany przez wykonawców (pp. Hock, Ostrowski, Singer, Stingel) dostrojeniem się do myśli ogólnej kwartet smyczkowy Mozarta, rozpoczął wieczór, zakończony sumiennie wystudjowanemi chórami Astorgi i Haydna. Stanowiły one zarazem cały popis mokalny wczorajszego wieczoru, z powodu, że zapowiedziany debiut basisty, p. Boguckiego, nie przyszedł do skutku.

Rekolekcje w kościele OO. Zmartwychwstańców odbędą się w Wielkim Tygodniu: w poniedziałek 19, we wtorek 20 i we środę 21 b. m, w następującym porządku: o godz. 10 Msza św. i nauka pierwsza, wieczorem o godz. 5 Różaniec, nauka druga i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W Wielki czwartek Msza św. o godz. 9 i jeneralna Komunia św.

Porządkowanie plantacyj miejskich już się rozpoczęło. Na razie przystąpiono do założenia nowych kląbów przed gmachem teatralnym, do oczyszczenia trawników z liścia, a wreszcie do obcinania suchych gałęzi z drzew.

Upiększenie miasta. Staraniem zarządu Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy, wyszło z druku sprawozdanie z czynności od założenia do 31 grudnia 1893 r., z którego się dowiadujemy, że w roku ostatnim Towarzystwo większych robót nie dokonało. Nie porzuca przecież wydział projektu zbudowania pomnika przed gmachem nowego Uniwersytetu, na co starać się będzie uzyskać od ministerjum zapomogę. Pomnik, którego projekt wykonać ma Pius Weloński, upamiętniać będzie założenie Uniwersytetu przez Kazimierza Wielkiego. Z robót mniejszych, ustawiono ławki od klasztoru Zwierzynieckiego do kopca Kościuszki, oraz na błoniach, do parku Jordana. Na Błoniach i stokach Wawelu wysadzono ponownie 4000 świerków. Dzięki staraniom Towarzystwa, kartki z zawiadomieniem o śmierci osób, nalepiane są odtąd tylko na kościołach, a obchód „Rękawki" na Podgórzu, został korzystnie zmienionym. Ponieważ dochody obliczone zostały na złr. 4053, a rozchody na złr. 611, pozostaje zatem nadwyżka złr. 3.442. Towarzystwo liczy członków założycieli 7, oraz 132 członków zwyczajnych.

Obchód Kościuszkowski. W sprawie obchodu jubileuszowego setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, otrzymujemy od komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości, następujące pismo:

Sekcja gospodarcza komitetu uchwaliła na posiedzeniu, d. 14 bm. zawezwać wszystkich, którzy z miejscowości poza obrębem Krakowa leżących na obchód kościuszkowski z końcem marca br. w Krakowie przybyć pragną, lub też zamierzają, ażeby najpóźniej do dnia 27 bm. sekcji gospodarczej komitetu kościuszkowskiego o tem donieśli, podając imiennie nazwiska osób, które przybyć mają, ewentualnie liczbę osób składających deputacje i nazwiska naczelników. Wezwanie niniejsze odnosi się zwłaszcza do włościan, którzyby z odleglejszych stron kraju do Krakowa na uroczystość kościuszkowską przybyć pragnęli.

Sekcja uchwaliła postarać się o bezpłatne umieszczenie włościan podczas uroczystości, oraz o ich przyjęcie w czasie wieczornicy, zaś dla innych osób postanowiono wystarać się, o ile możności, o jak najtańsze pomieszczenie w Krakowie.

W tym celu zwraca się sekcja gospodarcza do mieszkańców miasta Krakowa z zawezwaniem, ażeby ci, którzy są gotowi w dniach 30 i 31 b. m. przyjąć u siebie na pomieszkanie uczestników obchodu jubileuszowego, przybywających z po za Krakowa, o tem sekcji jak najwcześniej wiadomość podali, z nadmienieniem, czy mieszkanie odstąpią za opłatą, lub daremnie, oraz jaka będzie ewentualna wysokość opłaty.

Wszystkie listy i zgłoszenia przeznaczone dla sekcji, uprasza się nadsyłać pod adresem: Dr Ludwik Grzybowski w Krakowie, ul. Gołębia l. 5, biuro Opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, gdzie komitet obywatelski odtąd stale urzędować będzie.

Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

Raut artystyczny, połączony z tombolą, który odbył się d. 5 marca b. r. w salach Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych, przyniósł na rzecz żelaznego funduszu „Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych" kwotę 629 złr. 75 ct. a. w. czystego dochodu.

Pobór do wojska popisowych, odbywać się będzie w Krakowie, w następującym porządku:

Dnia 12 kwietnia b. r. we czwartek stawać będą popisowi tutejsi I klasy, urodzeni w r. 1873, od liczby losu 1 do 200. Dnia 13 kwietnia b. r. w piątek, popisowi tutejsi I klasy od liczby losu 201 do 450. Dnia 14 kwietnia b. r. w sobotę, popisowi tutejsi II klasy, urodzeni w r. 1872, od liczby losu 1 do 200. Dnia 16 kwietnia b. r. w poniedziałek, popisowi tutejsi II klasy od liczby losu 201 do 455. Dnia 17 kwietnia b. r. we wtorek, popisowi tutejsi III klasy, urodzeni w r. 1871, od liczby losu 1 do 170. Dnia 18 kwietnia b. r. we środę, popisowi tutejsi III klasy od liczby losu 171 do 404. Dnia 19 kwietnia b. r. we czwartek, dnia 20 kwietnia b. r. w piątek i dnia 21 kwietnia b. r. w sobotę, stawać będą popisowi do Krakowa nieprzynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie

i którym doręczono przed terminem wezwania ze strony Magistratu.

* **Ze sfer urzędniczych.** Komisja wybrana przez walne zgromadzenie urzędników, celem zawiązania stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników, wypracowała już projekt statutu i uchwaliła przedłożyć go Walnemu zgromadzeniu, które zbierze się dnia 1 kwietnia b. r.

Zderzenie się pociągów. Onegdaj, o godzinie 5-tej rano, pociąg towarowy, idący z Krakowa w kierunku Wiednia, został puszczony na niewłaściwy tor kolejowy i wpadł na stojące tamże wagony kolei państwowej. Wagony najechane pod silnem uderzeniem lokomotywy, cofnęły się nieuszkodzone aż poza stację krakowską, z wagonów zaś przy idącym pociągu wskutek zastosowania przez maszynistę kontrpary, dwa zostały zdruzgotane, a zaś u kilku innych są pozrywane sprzęgacze i poniszczone bufory. Ludziom, szczęśliwym tylko trafem, nic się nie stało. W pociągu uszkodzonym znajdowały się jaja, więc też większa część tego towaru potłukła się, a żółtka użyźniły tor kolejowy.

Fjakry w Podgórzu. Skarżą się powszechnie od lat wielu, że fjakry w Podgórzu odznaczają się nadzwyczajnem niechlujstwem, i bywają wypadki wcale nie rzadkie obdarowywania pasażerów robactwem. Dalej, że w mieście nie ma ani wózka, ani dorożki, któreby pełniły swą służbę, przynajmniej do godziny 11-tej w nocy, a to ze względu na nieustanne powoływania lekarzy na dworzec kolei i do miejscowości zbyt odległych od Podgórza. Niedawno lekarz kolejowy, wezwany do funkcjonarjusza kolejowego, który spadł z wagonu, wśród najfatalniejszej pogody brnąć musiał po błocie aż do Płaszowa. Lekarzy jest tu sześciu a ludności przeszło 14.000, więc taki nowy fjakier na straty narażonym nie będzie. Gdyby się znalazł jaki dobry przedsiębiorca i choć kilka porządnych fjakrów sprawił — robiłby w Podgórzu niewątpliwie dobre interesa.

Zuchwalstwo żydów. W minioną niedzielę, po południu, na stacji kolei żelaznej w Podgórzu, żydzi wywołali oburzające nieporządki. Jak zwykle, pełni tu obowiązki, inspektor policyjny Serafin. W dniu tym żydzi wielką gromadą oblegli okienko kasjera, tamując przystęp do niego wszystkim innym podróżnym. Serafin zaczął strofować żydów i usuwać, ci jednak ścisnęli go między sobą, wypchnęli za drzwi i tu rzucili się na niego bijąc go kułakami i kijami. Szczęściem nadeszli dwaj funkcjonarjusze kolejowi: Jan Kotla i Jan Kulczyk, którzy pomogli Serafinowi wyswobodzić się z rąk żydowskich. Głównym sprawcą ma być niejaki Buttertejg, rzeźnik z Podgórza. O całem tem zajściu złożyła raport policja sądowi, celem pociągnięcia burzycieli spokoju publicznego, do surowej odpowiedzialności.

Stan zdrowia Kossuta, jak donoszą z Turynu, miał się poprawić.

Stypendja. P. Stefan Moysa, marszałek Rady powiatowej śniatyńskiej, nadał stypendjum o rocznych 250 złr. z fundacji Moysy Rosochackiego, p. Marjanowi Lindemu, słuchaczowi IV roku praw Uniwersytetu lwowskiego.

Statystyka ludności miasta Krakowa w IV. ćwierćroczu za rok 1893, wykazuje że ogólna liczba mieszkańców naszego grodu wynosiła 77.144. Mężczyzn było 37.609, w tem wojska 5471, kobiet 39.535. Z ogólnej liczby przypada na chrześcian 56.023, na żydów 21.121. Małżeństw zawarto w ostatnim kwartale ogółem 232. Z tego w parafjach rzymsko katolickich 168, w kościele ewangielickim 5, w gminie żydowskiej 59. Urodzeń zanotowano w tym czasie 762, chłopców 409, dziewcząt 353. W tej liczbie było 6 par bliźniąt, oraz 26 dzieci nieżywo urodzonych. Skonów w tym czasie przypadło 840, męż. 434, kob. 407. Chrześcjan zmarło miejscowych 473, obcych 222, żydów ogółem 146. W szpitalach zmarło osób 400. Z chorób najwięcej ofiar zabrały, zapalenie płuc 157, gruźlica 121, z chorób zakaźnych odra 43, płonica 25, dławiec i błonica 40, dur brzuszny 18, czerwonka 11, śmierć przypadkowa 10, samobójstw popełniono aż 13, inne wreszcie przyczyny zabrały razem ofiar 285.

Z teatru. Dziś, w piątek tragedja w 5-iu aktach W. Szekspira, „Hamlet". — W sobotę przedstawienie popularne. „Rabagas". — W niedzielę, w poniedziałek i wtorek „Hamlet".

Nekrologja. Jerzy Zatłokal, emerytowany drogomistrz, lat 68, zmarł w Krakowie 12 bm.

ROZMAITOŚCI.

Kronika paryska. Dnia 10 bm. w sali Pleyela wystąpiła po raz pierwszy z własnym koncertem panna H. Wyganowska, która przez lat kilka kształciła się tu pod kierunkiem doskonałej mistrzyni, pani Viardot. Głos tej artyski zaleca się intonacją czystą i prawdziwie metaliczną, przytem na zasługę panny Wyganowskiej dodać należy, że nie ubiega się za efektem, za sztuczkami wokalnemi, nie szuka w mimice, w nerwowej ruchliwości czynników, służących do okazania temperamentu artystycznego i dramatycznego. Śpiew jej spokojny, dykcja poprawna, technika wysoka, znamionują doskonałą szkołę.

W końcu b. m. wystąpi w tejże sali Pleyela młody skrzypek, Fr. Godebski.

W teatrze Châtelet wkrótce rozpocznie się nowa serja koncertów, z których pierwszy odbędzie się pod kierunkiem F. Mottla, dyrektora orkiestry w Karlsruhe, drugi pod kierunkiem Hermana Levy, dyrektora orkiestry w Monachjum, trzecim dyrygować będzie słynny kompozytor norweski, Grieg, wreszcie czwartym sam Colonne, po powrocie z wycieczki do Petersburga.

Towarzystwo lingwistyczne ogłasza, że w roku 1897-ym przyzna po raz pierwszy nagrodę inżyniera Bibesco za najlepszą pracę po łacinie lub po francusku o jednym z języków neo-romańskich; pierwszeństwo mieć będzie studjum o języku rumuńskim. Nagroda, powstająca z procentów od sumy 10,000 fr., będzie przyznawana co lat trzy.

W tych dniach zaaresztowano niezwykłą oszustkę, panią Moulin, oddawna poszukiwaną przez policję. Niewiasta ta, za młodych lat, występowała na scenach prowincjonalnych francuskich jako śpiewaczka z małem powodzeniem, poczem odbyła podróż artystyczną do Rosji i Ameryki, zbierała wszędzie obfite żniwo, bez przekroczenia jednak granic zakreślonych przez kodeks karny. W tej epoce poznała nader zamożnego p. Moulin i w krótkim czasie potrafiła wydać z fortuny męża 800,000 fr. Niedługo jednak trwało ich pożycie, p. Moulin bowiem został zamordowany w okolicznościach nader tajemniczych: dotychczas sprawca zabójstwa pozostaje nieznanym. Młoda wdowa opuściła wówczas miejsce swego zamieszkania w Algierze i przeniosła się do Paryża, gdzie dla dogodzenia swoim zbytkownym zachciankom rzuciła się na rozmaite oszustwa, które obecnie obliczane są na sumę 2 miljonów franków. Zakupywała różne przedmioty i odprzedawała je, przyczem naturalnie tylko tę ostatnią czynność dopełniała, zapominając o uiszczeniu z długów. Okazuje się, że słynny magazyn „Louvre" dostarczył jej towarów na 4000 fr., „Bon Marché" na 7000fr., „Printemps" na 8000 fr.. „Clichy" na 4500 fr. i t. p. Przy pomocy pewnego notarjusza nabyła kolejno pięć wielkich placów, które potrafiła korzystnie sprzedać, nie płacąc należności prawym właścicielom. W Paryżu miała kilka mieszkań i w każdem znana była pod innem nazwiskiem, powierzchowność zaś jej, damy wielkiego świata, budziła powszechne zaufanie.

Mgły londyńskie. Naraz zapada noc, chociaż zegar Westminsteru dopiero wydzwonił dziewiątą ranną godzinę. Przed minutą jeszcze słońce świeciło jasno. Nagle zrobiła się cisza. Wszyscy zamilkli, nawet dzieci śmiać się przestały. Wozy po ulicach przystanęły. Noc. Oto spadła sławna mgła londyńska. Skąd ona się bierze, nikt nie wie. Przyrodnicy i astronomowie napróżno łamią sobie głowy. Nie zostało udowodnionem, aby rodziła się w Tamizie, zmieniającej dziennie po czterykroć swój bieg, stosownie do przypływu i odpływu morza. Mgła ta nie powstaje także z ziemi, gdyż jest to ona oklejona smołą i wyłożona kamieniem. Nie pochodzi także z bagnisk w Essex. I w ogóle nie pochodzi znikąd, zjawia się nagle jak błysk elektrycznego światła. Bywa ona trójkolorowa. Najpierw jest czarną, potem zmienia się w ciemnopomarańczową, aż w końcu rozpływa się biała lub jasnozielona. Woń ma szkaradną. A trwa czasami 20 godzin. Gdy mgła się zjawi, w Londynie zapada cisza. Spada ona bowiem tak nagle, że przechodzień od razu zostaje otoczony zupełną ciemnością. W pierwszej chwili obawia się nawet postąpić i dopiero po chwili odważa się poruszyć i idzie na oślep z wyciągniętemi przed sobą rękoma. Wkrótce jednak ciszę przerywają okrzyki: moja sakiewka! mój zegarek! Panowie złodzieje już pracują. Dzień mgły to dla nich dzień żniwa. Ulubionym sposobem okradania w czas taki jest niby przypadkowe wywrócenie ofiary: potem sprytny złoczyńca przeprasza i pomaga powstać wywróconemu, a przy tej sposobności dokładnie go zrewiduje i znika. A to jest łatwem, gdyż wystarcza odskoczyć na trzy kroki.

Nad Tamizą tymczasem migają światła i rozlegają się strzały sygnałów. W ten sposób ostrzegają się parowce przed spotkaniem. Tak samo sygnalizują pociągi, przebiegające ponad ulicami. Tramwaje tylko nie potrzebują sygnałów, nie obawiają się ich uderzeń, jak chyba z ludźmi. Powozy prywatne, dorożki i wozy ładunkowe kursują, jak niemniej i to tylko z zapalonemi latarniami. Tak przynajmniej ustawa każe. Ale z pod tej ustawy wyłamują się z reguły dorożkarze londyńscy. Jest to naród najbardziej nieokiełznany i nawet policja nie może dać sobie z nim rady. Każdy boi się zaczepiać dorożkarza londyńskiego. Nie odpowie on grubiaństwa, bo mógłby być pozbawiony koncesji, ale odpowie po szekspirowsku, a cała publiczność będzie się śmiała z ciebie. W ogóle lud mówi po szekspirowsku. Szekspir swoje najkomiczniejsze sceny brał wprost z życia — sam niczego nie wymyślił. Każdy łobuz z bruku londyńskiego przemawia dowcipniej, aniżeli figury szekspirowskie. Ztąd wśród pisarzy angielskich tylu jest humorystów, jakby na stwierdzenie zdania, że im klimat którego kraju jest szkaradniejszym, tem więcej w nim ludzi dowcipnych i wesołych. Wśród mgły londyńskiej nie pozostaje rzeczywiście nic innego, jak tylko *spleen* lub humor szalony. Mgła dostaje się nawet do wnętrza pomieszkań. Otacza ona wszystkie sprzęty, które w niej przybierają jakieś potworne kształty i zdaje się, że w każdym kącie pokoju zjawiają się mary i widziadła... Człowiek nie wie, co ma z sobą czynić. Lecz nagle mgła jak przyszła tak znika. I znowu jasne słońce świeci ponad olbrzymim Londynem.

Strejk w Wiedniu. Strejk konduktorów Tow. nowego wiedeńskiego tramwaju, zaniepokoił prawie wszystkich mieszkańców grodu nad modrym Dunajem. Ruch tramwajowy na linjach wyż wymienionego towarzystwa, został przedwczoraj o godzinie 6 wieczorem wstrzymany. Od pracy wstrzymało się 188 posługaczy, 40 konduktorów, 120 woźniców i 28 strożów linji tramwajowej. Strejkujący wysłali deputację złożoną z 6-ciu osób do dyrekcji, której przedstawiła następujące żądania: 1) Dwunastogodzinną dziennie pracę. 2) minimalną płacę dzienną dla najniższej kategorji od 1 złr. 80 cnt. do 2 złr. 50 cnt. dziennie; 3) zniesienie płac za godziny i 4) nieoddalenie nikogo ze służby za strejkowanie. W końcu zażądała deputacja ponownego przyjęcia wydalonego ze służby konduktora Hochmeistra. — Żądań tych dyrekcja nie uwzględniła. Druga deputacja udała się do jeneralnej inspekcji kolejowej. Tu radzono im zaniechać zmowy i spokojnie wrócić do pracy i w dobry sposób załatwić nieporozumienia. Trzecia wreszcie deputacja udała się do prezydenta policji z oświadczeniem, że strejkujący, nie mają żadnego zamiaru naruszenia publicznego spokoju. Mimo tych zapewnień, zaczepiano na Ottakringu konduktorów tramwajowych, którzy do strejku nie należą i łżono oraz odgrażano się służbie zatrudnionej przy tramwaju parowym na Lerchenfeldzie. — Policja obawiając się wybryków ulicznych, poleciła wczoraj wstrzymać ruch tramwajów parowych już o godzinie 7 wieczorem. Pod noc rozeszły się po mieście wieści, że przy magazynach tramwajowych na Ottakringu, przyszło do zbiegowiska. Członkowie dyrekcji natychmiast tam się udali celem zapobieżenia rozruchom. Okazało się jednak, że w zbiegowisku brały tylko udział niewiasty i dzieci, które ze szczególnem zadowoleniem przyglądały się wczesnemu powrotowi tramwajów z miasta i niespodziewanemu wstrzymaniu ruchu. Dyrekcja nowych tramwajów, ma zamiar podwyższyć płacę służbie i opracowuje swoje ultimatum.

HUMOR.

Dwaj śmiertelni nieprzyjaciele. spotkawszy się w towarzystwie, nie witają się; dwie śmiertelne nieprzyjaciółki, spotkawszy się w towarzystwie, całują się najserdeczniej...

OSTATNIA POCZTA.

Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej wnosi uznanie za ważny wyboru dep. Pastora z gmin wiejskich Jarosław-Cieszanów.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie ministerjalne, odnoszące się do zakładania, utrzymywania. spożytkowywania i spuszczania stawów.

Minister. dr Plener, przyjął onegdaj deputowanych Prombera i Edlbachera, którzy wykazywali konieczność poprawy losu urzędników i sług państwowych. Dr Plener zapewnił, że rząd zajmie się obecnie tą sprawą jak najusilniej.

N. fr. Presse uderza na projekt ustawy o domokrąźstwie i powiada: Jest to najwierutniejsza sekatura i ucisk biedactwa na korzyść możnych. Rzecz ubolewania godna, że rząd wniósł tę ustawę. Partyjne to faworyzowanie jednej klasy ludności ze szkodą innych klas, nie przystoi dzisiejszemu rządowi: powinien on się kierować względami rzeczowemi a nie klasowemi.

Rada państwa zbierze się po Wielkiejnocy, w d. 3 kwietnia,

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu: Pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim toczą się obecnie rokowania w sprawie obsadzenia wakującej od trzech lat stolicy biskupstwa łucko-żytomirskiego, oraz biskupstwa augustowsko-sejneńskiego. Koła watykańskie. sądząc, po dotychczasowych oznakach, nie przypuszczają możliwości prędkiego porozumienia.

Książę bułgarski ułaskawił metropolitę Klementa.

Dnia 14 bm. odbyło się w Berlinie śniadanie korpusu oficerskiego pułku im. cesarza Aleksandra, na którem był obecny cesarz Wilhelm. Cesarz wzniósł okrzyk na cześć szefa pułku, cesarza rosyjskiego Aleksandra. Ambasador hr. Szuwałow odpowiedział toastem na cześć cesarza Wilhelma.

Z Rio de Janeiro telegrafują 5 marca. Onegdaj o godz. 3 po południu rozpoczęły wszystkie fortyfikacje i baterje rządowe przeciw fortom powstańców gwałtowną kanonadę, która jednak pozostała bez odpowiedzi. Bombardowanie trwało do godz. 4. Kiedy flota rządowa wpłynęła do zatoki, forty powstańców wywiesiły białe chorągwie. Oficerowie należący do powstania, schronili się tymczasem na pokład francuskich i portugalskich krzyżowników. Admirał da Gama znajduje się podobno na pokładzie angielskiego krzyżownika „Sirius". — Z powodu zakończenia wojny panuje wśród ludności wielka radość.

Węgierski trójmasztowiec „Unique", zatonął w pobliżu wyspy Kandyi. Załoga uratowała się na łodzi i po pięciodniowej podróży przybyła do Kandyi.

Telegramy.

Wieden 16 marca. Wczoraj przy rozprawach nad prowizorjum budżetowem, prawdziwym wypadkiem dnia była mowa Eima, Młodoczecha, na pozór bardzo gwałtowna, jednak odsłaniająca możliwość porozumienia się z Niemcami. Eim rozpoczął od historji upadku Taaffego. Obalili go ci właśnie, którzy zawsze zaklinali Czechów, by nie robili rządowi trudności, aby lewicy do rządu nie dopuścić. Jeżeli kiedy zdarzy się, że liberalni Niemcy pójdą ręka w rękę z wolnomyślnymi Czechami, to drogę wskazała im szlachta feudalna. Dzisiejsza koalicja jest tylko towarzystwem dla wzajemnego ubezpieczenia mandatów i ratowania niesprawiedliwości wyborczej. Prezes gabinetu oświadczył w komisji budżetowej, że nie zna kwestji czeskiej, a wszakże był czas. kiedy on sam domagał się prawa państwowego dla Czech Czeska kwestja istnieje i stanie się grobem dla teraźniejszego gabinetu. tak samo, jak nim była dla wielu poprzednich. Mowca omawia przeszłość Plenera i sądzi. że ten przynajmniej pouczyć powinien swego szefa, iż kwestja czeska istnieje.

Jedynie co do Madejskiego mowca wyraża się względnie przychylnie. Cieszy się, iż złamana została zasada, jakoby teka oświaty była wyłączną własnością tj. przywilejem Niemców i spodziewa się po polskim ministrze sprawiedliwości dla szkolnictwa czeskiego także i na Szląsku. Zwracając się do liberałów dowodzi, że związek z konserwatystami pozbawi ich reszty liberalnych zasad. Pierwej czy później poświęcą oni nawet wolność szkoły. Już w sprawie wyboru burmistrza w Wiedniu zachowali się jak katolicy ostrej obserwancji. Koalicja wyklucza wszelki postęp, koalicja równa się stagnacji. Mowca krytykuje następnie projekt reformy wyborczej rządowej i nazywa go drwinami wobec ludzkości. Projekt Hohenwartha odrzucają zarówno Niemcy jak Czesi, a żaden rząd nie jest dość silny, żeby wbrew obu cokolwiek przeprowadzić. Omawiając proces „Omladiny" twierdzi, że prócz skonstatowania wieku oskarżonych, zresztą nic nie odkryto. co rządowi szkodzi w oczach całego świata. Rząd zabraniając nawet wspominać o słowie cesarskiem sam wychowuje konspiratorów. Ostatni wyrok sądu pragskiego zdolny jest podkopać uczucia sprawiedliwości u całego narodu (Brzeznovsky). My przecie walczymy za święte prawa narodowe. za wolność, za ojczyznę. Wiemy, że cała przyszłość Austrji zależy od zgody między nami a Niemcami, jako dwoma najpotężniejszemi. najbardziej rozwiniętemi narodami. Nie usuniemy się nigdy, gdy dana będzie możność do zawarcia zgody honorowej, opartej na wolności i równych prawach. Gdzież jednak szukać dziś Niemców wolnomyślnych? Przy koalicji w żadnym razie ów wielki cel zgody osiągniętym nie zostanie, bo koalicja to kartel stronnictw uprzywilejowanych, przeciwko masom pozbawionym praw politycznych. Dla nas jedno dziś tylko zostało: rządowi, który tę koalicję stworzył, nie dać ani jednego żołnierza, ani jednego grosza! (żywe oklaski).

Przemawiali jeszcze: Sokol, Bianchini, Waszaty i krótko referent Szczepanowski, poczem budżet prowizoryczny przyjęto. Zważywszy, że Eim zarzucał Rusinom usuwanie się od koalicji słowiańskiej, Wachnianin, imieniem Rusinów, oświadczył: Prawda, że nie wszyscy Rusini idą za syrenim głosem Młodoczechów, ale i bez słowiańskiej koalicji znajdziemy właściwą drogę, by to osiągnąć, co dla naszego ludu jest potrzebne. Słowa galicyjskiego Namiestnika „z Rusinami lub bez nich" tak należy rozumieć, iż rząd jest zdecydowany popierać rozwój ruskiego narodu nawet w razie, gdyby który z ruskich posłów przyłączył się do koalicji posła Eima. Na to oświadczenie odpowiedział Romańczuk, że słowa Wachnianina nie opierają się na formalnej uchwale ruskiego klubu, ani opinji jego członków, a już co najmniej na opinji całości narodu, słowa zaś Namiestnika zrozumiano co najwyżej, jako parafrazę zasady Guizota: „Wszystko dla ludu, nic przez lud!" Po tej polemice posiedzenie zamknięto.

Wieden 15 marca. Pernerstorfer wniósł w Izbie interpelację w sprawie uwięzienia Regera, redaktora dwutygodnika *Naprzód* i w ogóle co do postępowania komisarza policji, Kostrzewskiego. — Deputacja rektorów wszystkich Wszechnic jawiła się u ministra Madeyskiego w sprawie uregulowania płac profesorskich.

Paryż 16 marca. Wczoraj, o 3 po południu, w kościele Św. Magdaleny, przy wejściu, eksplodowała bomba, rozdzierając samego sprawcę w kawałki. Sprawca widocznie w drzwiach uderzył o coś wypadkowo bombą. wskutek czego nastąpiła przedwczesna eksplozja. — Straszliwie pokaleczonego trupa identyczności nie można było stwierdzić, natychmiast usunięto. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest to Belgijczyk, Pauwels. znany anarchista. przyjaciel Reclusa.

Berlin 16 marca. Cesarz i Caprivi przyjęli od ambasadora rosyjskiego. Szuwałowa. zaproszenie na obiad.

Przyjechali do Krakowa

dnia 12 marca.

Grand Hotel M. Haymann z Wiednia. E. Balke z Wiednia. W. hr. Mielżyński z Poznańskiego. B. Michki z Katowic. H. Brandt z Katowic. N. Brandler ze Lwowa. A. Schmidt z Warszawy. J. Kochanowski z Trzebieczan. Fr. Koschigg z Berna M.

Hotel Saski. E. Glogier z Tarnopola. J. Kamińska ze Lwowa. A. Lichtenstein z Berlina. J. Różycki z Warszawy. Z. Dembowski ze Lwowa. E. Rudert z Drezna. H. Janota z Pragi. J. Zoebeli z Cognac. M. Neufeld z Wiednia. A. Karpiński z Rzeszowa.

Hotel Drezdeński. Fr. Bohusław z Pragi. Fr. Herren z Akwisgranu. E. Braun z Alzacji. P. Lewoniewski z Omska. B. Langer z Wiednia. R. Niklas z Wiednia. H. Majewska z Granicy. Z. Bartnowska z Granicy.

Hotel Krakowski. M. Nowosielecki z Krasiczyna. F. Drużbacki z Wieliczki.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

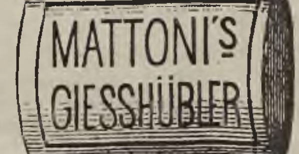
Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku na linji A—B obecnie WYSTAWA w CHICAGO.



Polecamy zwracać baczną uwagę **na odcisk na korku** oraz na czerwoną etykietę z orłem jako marki ochronnej prawdziwej MATTONIEGO SZCZAWY-GIESSCHÜBLER.

Obecna pora. I.



W tej właśnie porze należy spróbować użycia produktów, cenionych powszechnie dla utrzymania powłoki ciała w stanie piękności. — Pomimo zimna i zmian temperatury twarz i ręce nie doznają żadnej skazy, dzięki używaniu **Creme Simona, Pudru ryżowego** i **Mydła Simona.** — Dla uniknienia licznych naśladownictw żądać podpisu: *Simon*, ul. Grange, Batelière, 13. w Paryżu. W Krakowie w magazynie p. W. Fenza, w aptekach pp.: Redyka i Wiszniewskiego i w składzie aptecznym p. Serafińskiego. 203(1—10)

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy**, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 53—158 14

NA WIELKI TYDZIEŃ

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie; **OFFICIUM HEBDOMADAE SANCTAE** bez nut i z nutami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn: **QUAINZAINE DE PAQUES** w oprawie, drukiem drobnym lub większym — po

5—? **Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** 3

Edmund Klimek dawniej Jan Janiga w Krakowie przy A-B poleca Na Święta

415 WINA WĘGIERSKIE, AUSTRJACKIE I WSZELKIE INNE, 1—4

Cognac—sławną starą starkę—wszelkie wódki i rosolisy, towar korzenny i kolonialny, po cenie najprzystępniejsz

---

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Pierwsza galicyjska fabryka słomianych opakowań do flaszek w Krzeszowicach (stac. kol. pół.), **poleca swoje wyroby. Ceny fabryczne.**

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23
— poleca —
Kwiczoły świeże
po 24 ct. para,
Pasztet z dziczyzny po złr. 1·60 funt.
Bulion z ptactwa i dziczyzny od 2 do 6 złr. funt.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
FABRIKS-ZEICHEN
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30.
Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Restauracja F. Wójcick
Kraków, hotel Poller
Obiad za 75 centów z 4 d
Piątek 16 Marca.
Zupy: Zupa pomidorowa; Rosół z grzybkiem; Consome z ryb
Przyst.: Gęsie jaja faszerow; Filet z san. po hol; Pasztet z dziczyzn; Sztuka mięsa sos
Piecz.: Rostboef po angiel; Szczupak smaż. z chr; Wątróbka gęs. a la; Fillet ciel. a la St
Legum.: Pierożki z rysiku; Galareta z melona; Kawa; Sery
Kolacja z 3 dań 75

HANDEL ANTONIEGO HAWEŁKI

poleca:

dobre śledzie pocztowe

409 **i sielawki.** 2 4

KRAJOWA
FABRYKA
mydła
W KORCZYNIE
koło Krosna
poleca dla pp. kupców i kółek rolniczych
mydło domowe po cenie 17, 22, 24, 25, 27, 28 ct. **za kilo.**
Mydło toaletowe po cenie 18, 36 45, 75
387 ct. **za tuzin.** 3 10

Pierwszy w kraju główny skład przyborów kościelnych oraz wszelkich w zakres ten wchodzących przedmiotów
Stanisława Przybylskiego
Kraków, Rynek A-B, 46
poleca po cenach **tańszych od wiedeńskich**, w wielkim wyborze ornaty, kapy, welumy, stuły, okrycia na puszki, kielichy, monstrancje, figury, największy skład materji ko-
414 ścielnych i t. d. 1 10

Ogłoszenie Licytacji

d. 9 Kwietnia 1894 i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEG

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚC

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 Grudnia 1892 r. włącznie, jak również **ubrania, bieliz i towary łokciowe do d. 30 Czerwca 1893 r.** włącznie zastawio a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stósownie do § 22 Statu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, kt odbędzie się **dnia 9 Kwietnia 1894 r. i dni następnych** o godz $9^{1}/_{2}$ przed południem

416 **przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.** 1 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym intere przed terminem licytacji t. j. do dnia 7-go Kwietnia 1894 r. włączn pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów

---

KAROL MARKUS

w Krakowie, przy ul. Szpitalnej L. 18
wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze:
WANNY, FOTELE DO KĄPIELI,
417 **także z ogrzaniem,** 1 20
prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe i nadkanałowe.**
Pracownia polecona przez Towarzystwo Lekarskie. Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym,

---

Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki pp. Mautnera i Syna w Wiedniu przychodzą codzień świeże do Krakowa do handlu

Jana Nagla

408 **w Krakowie, przy głównym Rynku.** 1 ?
Tenże handel poleca również prawdziwe tureckie śliwki i powidła, oraz wszelkie inne towary kolonialne.

Nasiona do siewu oraz Nawozy sztuczne
sprzedaje pod gwarancją najlepszej jakości
związek handlowy kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska 4.
Koniczyna czerw. kraj. i bez kanianki!
Nawozy sztuczne kontrolowane przez stacje
364 **Cenniki na żądania darmo i opłatnie.** 4—



Graf Géza Esterházy
Akcyjne Tow. Fabryki Cognacu
w Budapeszcie.

Gotówką wpłacony
Kapitał akcyjny
640.000.

Największą Fabryką w austrjacko-węgierskiej monarchii jest
Esterházy-Cognac
Jest Publiczności ulubionem — Czysty winny dystylat.

— Kilka —
1.000
chwalebnych poleceń.

Odznaczony przez honorowe dyplomy, krzyże i złote medale.

Esterházy Cognac
jest przez sławnych lekarzy najbardziej
192 polecony. — Do nabycia: 9
w handlach.

---

3 4 **WIEŚ** 382
blisko Krakowa, obejmująca 206 morgów bardzo dobrej ziemi, — każdego czasu **do wydzierżawienia.**
Bliższych szczegółów udzieli WP. Adwokat **Dr. Lisowski,** Kraków, Wiślna Nr. 8.

Najlepsze, węgierskie
SALAMI
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach à **1 złr. 30 ct. za klg. Fabryczny skład salami**
Deutsch Adolf
Budapest, Karincjigasse 5 6.

KARTOFLE
wszystkich sort, ma do sprzedania franco zarząd Myslowitz, 50 kilo a marek 1·20 pf. do marek 1·50 pf. Składom hurtownym, fabrykom i towarzystwom spożywczom daje najdogodniejsze warunki.
Wilhelm Boriński
419 **Zabrze a. S.** 1 2

Kamienica
340 **I piętrowa** 4 3
L. 18 ul. Zwierzyniecka, nowo odrestaurowana, dobrze się rentująca **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u stróża.

MAJĄTEK ZIEMSKI

dobrze zagospodarowany, w ziemi pszenne 210 morgów obszaru, z tych 20 morgów ła dnego lasu i 5 morgów sadu, z nowemi budyn kami, wygodnym domem mieszkalnym, w Ga licji zachodniej, w Sandoczyźnie (prześliczne podgórskiej okolicy)

z wolnej ręki do sprzedania

305 długów żadnych. 4—4

Zapytania przyjmuje Szan. Administr. „Głosu Narodu w Krakowie, która odsyłać je będzie do właściciela.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogos